

Halicz, Emanuel

„Łyczaków dzielnica za Styksem”, Stanisław Sławomir Nicieja, Wrocław-Warszawa-Kraków 1998 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 90/4, 578-579

1999

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

fachowe pisma, i w ogóle rozważań na ile prasa rolnicza przyczyniła się do upowszechniania postępu agrotechnicznego w wielkiej własności ziemskiej.

Wydaje mi się, że w tej części pracy autor również powinien postawić pytanie o to, czy była różnica w organizacji zajęć gospodarskich między ziemianami szczytującymi się wielowiekowymi herbami, a ziemianami o rodowodzie mieszczańskim. Sadzę, że skoro w posiadaniu mieszczaństwa było tak wiele majątków, to zapewne wnieśli oni nowe elementy do zarządzania folwarkiem.

Omawianie pierwszej z zapowiedzianych trzech ksiązek Molika na temat ziemiaństwa wielkopolskiego chciałbym zakończyć dwoma refleksjami. Pierwsza to ta, że autor wykazał, że z równą łatwością porusza się w problematyce dziejów społeczno-politycznych, jak i w zagadnieniach kultury materialnej. To duża umiejętność. Druga ma nieco inny charakter. Otóż jestem przekonany, że tą publikacją Molik zmobilizuje historyków do całościowego opracowania dziejów ziemiaństwa w XIX wieku w zaborze rosyjskim i austriackim.

Wiesław Caban
Wyższa Szkoła Pedagogiczna
w Kielcach
Instytut Historii

Stanisław Sławomir N i c i e j a, *Łyczaków dzielnica za Styksem*, Ossolineum, Wrocław–Warszawa–Kraków 1998, s. 570.

W latach powojennych zainteresowanie wielu historyków polskich koncentrowało się głównie wokół Ziemi Zachodnich przyznanych Polsce w wyniku decyzji jałtańskich wielkich mocarstw, natomiast pomijano milczeniem dzieje ziem zabużańskich, aby nie drażnić „wielkiego sąsiada”. Zdawano sobie sprawę i z tego, że nie sposób przezwyciężyć trudności wynikających z postawy cenzury.

Pierwsze próby zmierzające do przełamania tego stanu rzeczy zostały podjęte pod koniec lat siedemdziesiątych, a jednym z pionierów w tej dziedzinie był Stanisław S. N i c i e j a. Trudności, na jakie napotkał we Lwowie z powodu niechętej postawy tamtejszych władz zarówno administracyjnych jak i archiwalnych, nie zniechęciły go, a bliższe poznanie Lwowa, jego dziejów i zabytków zachęciły go do kontynuowania dzieła¹. Zafascynowało go piękno tego wielonarodowego miasta, jego przeszłość, urok przypominający miasta śródziemnomorskie, architektura, zwłaszcza zaś cmentarz Łyczakowski: *Un jardin du rêve et de l'amour*, jak pisał o nim w „Revue Bleue” 4 czerwca 1903 słynny podróżnik francuski, Gabriel Dauchot, cmentarz, który może być stawiany na równi z francuskim Père la Chaise i angielskim Highgate Cemetery.

Praca o Łyczakowie jest atrakcyjna z uwagi na temat, oryginalną konstrukcję oraz różnorodność materiałów, na których oparł się autor. W pracy zamieszczono 476 zdjęć, z których przytłaczająca większość to sporządzone przez autora fotografie nagrobków, kaplic zbudowanych przez wspaniałych rzeźbiarzy i architektów. Teksty na nich stanowią cenne dokumenty o ludziach i epoce.

W nagrobkach rozwinięta jest niemal cała antyczna i chrześcijańska symbolika pośmiertna. Autorami najcenniejszych pomników są rzeźbiarze różnych narodowości, w tym oczywiście cała plejada polskich mistrzów dłuta. Trzy wyraźne okresy, w których dominowały inskrypcje w różnych językach: niemieckim (1786–1830), polskim (1830–1945) i ukraińskim po roku 1945, wiążą się z burzliwą historią Lwowa.

Na cmentarzu Łyczakowskim są groby pół miliona zmarłych od 1789 do 1986 roku. Około 20 000 przekroczyło próg przeciętności i zapisało się czymś pozytywnym w historii. Autor „wyrwał” z zapomnienia 5 000 na-

¹ Pierwsze artykuły na ten temat S. S. N i c i e j a opublikował w czasopiśmie „Opole” w 1983 r. W roku 1988 ukazała się we Wrocławiu praca *Cmentarz Łyczakowski we Lwowie*, a dwa lata później drugi tom pod tytułem *Cmentarz obrońców Lwowa*.

zwisk. Wśród nich znajdują się żołnierze kościuszkowscy i napoleońscy, powstańcy listopadowi, spiskowcy i więźniowie stanu z lat 1830–1860, powstańcy styczniowi i Orłęta Lwowskie. Na cmentarzu pochowani są wybitni intelektualiści polscy, a wśród nich Władysław Bełza, Maria Konopnicka, Gabriela Zapolska, Walery Łoziński, Seweryn Goszczyński, Karol Szajnocha, Ludwik Kubala, Artur Grottger, wielu profesorów wyższych uczelni lwowskich, zwłaszcza Uniwersytetu Lwowskiego. Autor każdemu z nich udziela wiele uwagi, a w niektórych przypadkach opisuje uroczystości pogrzebowe. Niektóre z nich, jak w przypadku Marii Konopnickiej w dniu 11 października 1910, przekształciły się w wielkie manifestacje narodowe.

Bardzo bogaty w treść jest rozdział pt. „Czyn i legenda Orłąt Lwowskich” — czyli gimnazjalistów i studentów broniących w latach 1918–1920 kresowej strażnicy. Czyn ten porównuje Nicieja z obroną Częstochowy przed Szwedami, wiktoria Sobieskiego pod Wiedniem, brawurową szarżą szwoleżerów Kozietulskiego pod Samosierrą, czynem I Brygady Piłsudskiego, „Cudem nad Wisłą” i obroną Zadwórze — polskich Termopil w sierpniu 1920. Legenda Lwowskich Orłąt — jak pisze autor — należy do polskich mitów patriotycznych (s. 363). Na pewno tak jest. Ale czy porównania te nie są przesadne?

Wiele miejsca poświęca się w książce sprawie ratowania cmentarza Orłąt, które podjęła Polonia w latach 1960–1980, a obecnie władze państwowe polskie na najwyższym szczeblu, próbując uratować cmentarz przed zniszczeniami dokonywanymi systematycznie przez sowieckie władze na Ukrainie po wojnie. Autor zastanawia się, czy nawet wobec faktu podpisania przez prezydentów Polski i Ukrainy w czerwcu 1997 r. dokumentów zmierzających do odrestaurowania grobów, sprawa ta zostanie naprawdę uregulowana.

Cmentarz Łyczakowski zajmuje centralne miejsce w pracy. Ale problem ten przedstawiony jest w ścisłym związku z fenomenem miasta, które potrafiło wytworzyć niezwykle klimat patriotyzmu lokalnego i odegrało wielką rolę w życiu Polski od momentu przyłączenia Rusi Halickiej w 1349 roku. Od zarania był Lwów wielonarodowościowym skupiskiem ludności. Był fenomenem miasta wielu kultur. Dla Rzeczypospolitej był *Semper fidelis*. Odegrał wielką rolę w dobie rozbiorów, zwłaszcza gdy stał się stolicą autonomicznej Galicji.

Dobrze się stało, że kilkanaście stron poświęcono w pracy także narodowemu i kulturalnemu odrodzeniu narodu ukraińskiego w drugiej połowie XIX wieku. Nie zabrakło wyjaśnienia dotyczącego przyczyn tak istotnej sprawy, jaką było pogorszenie się stosunków między ludnością polską i ukraińską. Mam tu na myśli antyukraińską postawę zarówno władz autonomii galicyjskiej, jak i inteligencji polskiej. We wschodniej Galicji Ukraińcy stanowili 62,5% ludności. A demokraci polscy, podobnie jak i konserwatyści, zwalczyli żądania Ukraińców, popierali zamysły zmierzające do ograniczenia ich praw do używania języka ukraińskiego i dawali wyraz przekonaniu, że „sprawa ruska” została na zawsze rozwiązana przez Unię Lubelską. Tu na pewno są źródła rosnących wpływów moskalofilów i konfliktu, który zaostriżyl się w latach Drugiej Rzeczypospolitej a kulminował w latach II wojny światowej i nazajutrz po wojnie. Zemsta Ukraińców na Polakach była okrutna.

Interesująco, choć skrótkowo przedstawiona jest rola Niemców. Nazywano ich powszechnie „Szwabami”. Najtrwalszy ślad zostawili w przekreślonych nazwach lwowskich dzielnic i przedmieść. Przez niemal wszystkich historiografów lwowskich z uznaniem podnoszony jest współdziałanie mieszkańców pochodzenia niemieckiego i austriackiego w rozbudowie gospodarczej i kulturalnej miasta (s. 52).

W sposób skondensowany mówi się o ludności wyznania mojżeszowego, chociaż stanowiła około 30–40% mieszkańców. Nie wspomina się o tym, że Żydzi i Polacy pochodzenia żydowskiego pozytywnie odnieśli się do faktu powstania Drugiej Rzeczypospolitej, że stosunkowo wielu popierało Piłsudskiego, ale od zarania stosunek do nich endecji i ONR był negatywny. Mam tu na myśli m.in. pogrom dokonany przez wojska generała Hallera w 1918 roku czy też antysemickie ekscesy nasilające się po śmierci Piłsudskiego. W pracy wspomina się też o Ormianach, którzy przybyli do Lwowa już w XIV wieku.

Oryginalna i bogata w treść praca Nicieji zainteresuje nie tylko historyków, ale i szerokie grono czytelników, zwłaszcza tych, którzy związani byli i są ze Lwowem. Zachęci do dalszych badań nad historią tego grodu i stosunków ludnościowych, zwłaszcza polsko-ukraińskich.

Emanuel Halicz
(Kopenhaga)